



KRZYŻ

Wychodzi raz na tydzień w Niedzielę

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 5. Zł	60 kr.
Półrocznie 1. „ 75. kr.	30 „
Ćwierćrocznie 1	15 „

Za granicami Państwa Austriackiego
drożej o wartość marki pocztowej.

Redakcja i Ekspedycja „KRZYŻA” przy
Ulicy Brackiej pod L. 156 na dole.

Przedpłate przyjmują:

WW. XX. Proboszczowie z prowincyi
jako też wszystkie urzęda pocztowe,
oraz właściciel drukarni w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być
winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się.

Ewang. św. Mat. r. 15 w 14.

W osmnastym wieku po całej Europie rozlegało się w sprawach religijnych hasło: „tolerancya.” Wymagano ją z prawa ludzkości i towarzyskiej ogłady od każdego oświeconego chrześcianina, a szczególniej od kapłana, i za największą zbrodnię przeciw społeczności ludzkiej poczytano podówczas: *fanatyzm*.

Nie mielibyśmy tak wiele przeciw temu do powiedzenia, gdyby ci, którzy pod tym godłem szermierzyli, uczciwie to myśleli, i sami to praktykowali, czego od nas żądali.

Ale wyraz tolerancya nabrał u nich znaczenia *indifferentyzmu*. Zupełnej obojętności i zaniedbania w sprawach religii wymagali od nas, by łatwiej swe przeciwchrześciańskie zdania i zasady szerzyć, tém snadniej kościół Chrystusowy niszczyć mogli.

Zdradnie i obłudnie usiłowali się nas rozbroić, by potem tém bezkarniej na nas uderzyć, z tém większym szyderstwem zwyciężyć nas mogli.

Przypomnieli nam ową bajkę o jeżu, który błagał tolerancyi lisa w swój jamie, aby mu dozwolił w kącie jamy wypocząć. A gdy się tam raz znalazł, tak się rozwijać począł, że lisowi nic niepozostawało jak wynieść się z jamy, bo go jeź dręczył swemi kolcami.

Wszak to ci głosiciele tolerancyi, i przeciwnicy fanatyzmu niszczyli fanatycznie przybytki Pańskie, rozpędzali zakonnice, a nareszcie we Francyi pod gilotynę posyłali tych, którzy mszy św. słuchali; a po lasach polowali na księży, jak na wilków.

O! niech oni nieuczają nas tolerancyi. Nasz Pan, który jest: „*drogą, prawdą i życiem*,” który we wszystkim jest nam wzorem, przykładem, i przewodnikiem, ten i pod względem tego, co się toleran-

cyą nazywa, daje nam najprawdziwszy, najwłaściwszy sposób postępowania.

Poleceniem Pana jest: „*Nauczajcie*.” Kto szuka prawdy i przekonania, ten nie może nam wiaść za złe, że nauczamy. Jeżeli nas prześladują za to, że nauczamy, że głosimy prawdę, natenczas brak tolerancyi, nie po naszej, ale po ich jest stronie, bo to nie jest tolerancją zamilczać prawdę, i obłudnie a podle zastósowywać się do cudzych błędów.

Lecz jeżeli niechęcą słuchać naszej nauki, i przyjmować ją, natenczas, jak mówi Pan: „*Sinite illos*.” „*Zaniechajcie ich, zostawcie ich*.” „*Coeci sunt, et duces coecorum*.” „*Słepi są, i przewodnicy ślepych*.” Czyliż można z większą tolerancją, z większą oględnością, a jednak bez indifferentyzmu z błądzącymi postępować? Oto nikt, i nic, nie narzuca się im, ale mówi się otwarcie, w poczuciu posiadania pełnej prawdy, że błądzą, i godni są przeto politowania.

Mówi też Pan na inném miejscu, by się nienarzucać tym, którzy niechęcą prawd Bożych słuchać, ale „*obtrzepać proch z nóg, i iść od nich*.” — Może, w czasie, oni się sami lub ich potomkowie spostrzegą.

A jeżeli w dalszym ciągu ich zaślepienia i ztwardziałości dotknie ich słowo sprawiedliwości Pańskiej: „*Nescio vos*,” „*Nieznam was*,” natenczas okropna treść tego wyroku, w którym zawiera się odrzucenie od oblicza Bożego, jest samo przez się potwierdzeniem tej prawdy, iż mimo wszelkiej tolerancyi, kościół katolicki jako jedynie prawdziwy, *jedynie także do zbawienia prowadzi*.

X. W. Serwatowski.

HISTORIA POLSKA.

przez X. J. B.

Dalszy ciąg.

Ta wiadomość odjęła mu wszelką ochotę do powrotu; a że właśnie w tym czasie i poprzednio Sobiebor najstarszy i ostatni pozostały brat Ś. Wojciecha bawiący na dworze Bolesława, słał mu gorące poselstwo imieniem tego króla, aby przybył na dwór jego, uczynił to teraz Wojciech Ś. Odtąd rozpoczyna się działalność jego Apostolska dla Polski i dla Prus pogańskich.

Przybywszy do Polski, wysłał jeszcze raz Wojciech Ś. (a raczej Bolesław, który z polecenia papieża przyjął rolę pośrednika), poselstwo do Prażan z zapytaniem, czyli przyjmą swego biskupa. Gdy jednak odmowna i zuchwała odpowiedź nadeszła, uspokojony na sumieniu Wojciech Ś., pozostał przez zimę u Bolesława, nauczając i budując króla i naród, słowem i przykładem swoim. Obecność jego przyczyniła się wielce do ugruntowania Chrześcijaństwa w Polsce, lud wdzięczny tego mu nie zapomniał i dotąd jeszcze pokazują wiele miejsc takich, jak w Muszynie, Tyliczu, Mucharzu (wsie w diecezyi Tarnowskiej), w Modlnicy, w Pobiedniku, w Krakowie, gdzie teraz kościółek Ś. Wojciecha, gdzie Ś. Wojciech nauczał. Bóg dał, żeby z tego narodu, od którego Chrześcijaństwo do Polski przyszło, spłynęła też i pierwsza gwiazda nad Polską, któraby jej w całym ciągu jej żywota światłem wiary i blaskiem męczeństwa świeciła. Z tego czasu datuje się także pieśń „Bogarodzica“, którą Ś. Wojciech ułożył, a którą Polacy jako hymn religijno-narodowy przyjęli, i nią w chwilach stanowczych niby tarczą przeciw nieprzyjacielowi, ducha swego uzbrajali.

Głównym jednak celem Ś. Wojciecha było nieść poganom słowo Ewangelii. Tak świętej myśli nie śmiał się sprzeciwić Bolesław, z wiosną więc (997 r.) dobrwszy sobie dwóch towarzyszy, nieodstępne Radzymna i Benedykta presbytera, udał się Wojciech Św. przez Polskę do Prus, które jeszcze całkiem były pogańskie. W drodze, opowiada naoczny świadek, przybyła apostolska drużyna do Gniezna, wielkiego miasta. Tam Ś. Wojciech, czego już dawno nie bywało, Mszę św. odprawił i wnet sam Chrystusową mając zostać ofiarą, ofiarę Pańską spełnił. Potem ochrzczono wiele ludu, a nawet udano się Wisłą do Gdańska, gdzie znowu wiele ludu ochrzczono. Z Gdańska popłynął Wojciech Ś. morzem w okolicę dzisiejszego Królewca i odprawiwszy zbrojną rotę, którą mu dał Bolesław, sam z dwoma towarzyszami w kościelne szaty odziany na nieznaną, pogańską ziemię wstąpił.

Dawno marzony, męczeński zawód stanął mu teraz w całej grozie rzeczywistości. Dzika, posępna okolica leżała przed nimi, zasypana śniegiem, smagana mroźnym wiatrem północy. Przygotowano się więc na dalsze wypadki przez gorącą modlitwę przez kilka dni na wybrzeżu, i śpiewanie pieśni z psalterza. Tymczasem rozeszła się wieść po kraju, że przybyli ludzie z innego świata i nieznanego stroju. Przybyli więc krajowcy, aby się im przypatrzeć, i podczas gdy towarzysze Ś. Wojciecha niezrozumiale się tłómaczyli, a on sam niewzruszony ciągle śpiewał pieśni z psalterza, ugodził go jeden z przybyszów wiosłem, rozkazując mu odejść z towarzyszami.

Ciąg dalszy nastąpi.

OPISY MIEJSC ŚWIĘTYCH.

przez O. K. K.

DOMEK LORETAŃSKI.

Dalszy ciąg.

Kiedy się Zbawiciel świata narodził w Betleem, pierwsi byli pastérze, którzy przybyli do stajenki, aby oddać pokłon nowo-narodzonemu. Pan Bóg chcąc nas pokory nauczyć, przyszedł na świat ubogo, wzgardził pysznymi pałacami i pompą świata wystawnego, odrzucił szumne wizyty królów i bogaczy świata; a najpród, objawia się biednym i ubogim pastuszkom, przyjmuje od nich pokłon i dary, i za to hojnie błogosławi. Zapewnie, stan pastérzy najmiłszym jest Panu Bogu. Pastérz pasący swe owieczki symbolicznie wskazuje kościół, najwyższego pastérza w Rzymie i owieczki rozprószone po całej kuli ziemskiej. Zbawiciel sam nazwał się pastérzem mówiąc: „Ja jestem pastérz dobry, znam owieczki moje i one mnie znają“ itd. W pastérzu przebija się ubóstwo, pokora, i troskliwość o wychowanie owieczek: a te trzy cnoty są święte i najwznoślejsze w religii Chrystusa Pana. Dla tego pastérze zawsze byli pierwszymi do wszystkich tajemnic Bózych: i wtedy kiedy domek Najświętszej Panny przeniesiony przez Aniołów z Nazaret do Dalmacyi; pastuszkom najpierw uwiadomiono, i oni pierwsi doznali szczęścia, widzieć i uczyć święte mieszkanko Niepokalanej i Przczystej Maryi.

Przeszła noc 9 Maja, zawitał piękny ranek majowy, pastérze z przestachu ocuceni, skoro świt pobiegli, jedni do miasta Tarsia, drudzy zaś do Fiume, aby oznajmić mieszkańcom o zjawisku przeszłej nocy, i o cudzie żywym który się ukazał na polach Dalmacyi. Lud z początku nie chce wierzyć: ale kiedy słyszy świadectwa na raz od tylu zgromadzonych prostaczków którzy nie zwykli kłamać; dają znać przełożonemu miasta i biskupowi miejscowemu Aleksandrowi rodem

z Modruży, który w owym czasie w mieście Tarsia sprawował urząd biskupa dyecezalnego. Po wysłuchaniu opowiadania pastérzy, zarządza biskup pewną delegacyę, złożoną z najpoważniejszych duchownych, i z wielkiego zgromadzenia ludu, który zdjęty ciekawością licznie z całego miasta wystąpił z processyą. Z daleka jeszcze będąc, patrzą jak na jednym wzgórkupłaszczyny, tam gdzie było puste pole, stoi małe zabudowanie, przypominające głęboką starożytność. Domek z kamienia ciemno-czerwonego, na płaskim dachu wystaje niby kominek, ale raczej wieżyczka bo w niej mały umieszczony dzwonek. Domek podłużny, ściany na 16 cali grubości, ale zupełnie stare, zniszczone, i w niektórych miejscach bardzo już zakłęsłe i popękane. W dwóch miejscach dotykają się ziemi, w innych zawieszono w powietrzu, i według wszelkich zasad fizycznych, domek chyba cudownie wsparty na ziemi: inaczej powinienby się już dawno obalić.

Cały tłum ludzi, na czele duchowieństwo, stanął jak wryty przed domkiem: co to jest: i z kąd ten domek się wziął, nikt nie mógł odgadnąć. Obchodzili kilka razy w koło, zastanawiali się głęboko nad tajemnicą, tym bardziej kiedy słyszeli opowiadania pastérzy, o nadzwyczajnej jasności która ciągnąc ze Wschodu stanęła na wzgórkupłaszczyny, zamieniając się potem w domek obecny. W jednej ścianie znaleźli drzwi otwarte: duchowni ośmieleni krzyżem i wiarą postępują dalej, przechodzą próg domku ale zaledwo weszli aż tu nie domek, ale widzą piękną kapliczkę katolicką. Stoi ołtarz na środku z krzyżem Pana Jezusa, i statua Matki Boskiej piastującej dzieciątko na ręku. To przybytek Boży, to miejsce święte! Pobożny ludek pada na kolana, pozdrawia Matkę Najświętszą, i oddaje pokłon Ukrzyżowanemu Chrystusowi. Pobożność z ciekawością połączona śmiałości nadaje, pierwsze wrażenie bojaźni przechodzi a radość wstępuje do serca. Z podziwieniem rozpatrują się do koła, widzą złoczone gwiazdy na błękitnym suficie: na ścianach w górnej części malowidła z tajemnic Zwiastowania i Narodzenia Najświętszej Panny, a na jednej z ubocznych ścian okienko. Ołtarz z kamienia ciosowego, za ołtarzem mniejsza część domku, w której mieści się skromny kominek; a nad nim wklęsła framuga, w której stoi statua Matki Bożej, z drzewa cedrowego, blisko dwa łokcie wysoka, na lewym boku trzymając Dzieciątko, Pana Jezusa.

Ciąg dalszy nastąpi.

Krzyż Chrystusów

głęboką tajemnicą św. Wiary naszej.

Ciąg dalszy.

Jako Bóg prawdziwy wiedział o przyszłości swojej, a jako cierpięliwy człowiek poniósł od młodości ka-

tusze, które go na końcu żywota czekały; a czynił to chętnie z bezwzględnym poddaniem się wyrokowi, jakie sam w Radzie Bożej o sobie zadecydował, z cudownej ku nam miłości i nieograniczonego posłuszeństwa ku Ojcu swemu niebieskiemu, którego najsw. wolę pełnić było pokarmem Jego codziennym. Jeżeli płakał, to raczej z politowania nad nami; jeżeli wzdychał boleśnie, to nad dobrowolną zgubą wielu z ludzi; jeżeli strumień łez rosiło Jego święte oblicze to Mu je wyciskała zatwardiała złość grzeszników. — Ale rzeczenie: „Wzłobku betlejemskim bawi się radośnie Boska Dziecina, anieli mu śpiewają, witają pastuszkowie i adorują mędracy; krzyż cierpienia zachowany dlań na później.” Prawdać: śpiewają anieli; ale On wszystkie radości opuścił nateraz: śpiewają, aby tę przewłokę lat trzydziestu trzech, w której jakby na wygnaniu Panich zostanie, wynagrodzić w części, zostawić Go wśród nas z weselem i jako przyjaciele nam życzliwi podzielać naszą radość; chciał też widać Ojciec niebieski, Pan Zastępów wprowadzić swego Syna Hetmana Duchów na ten padoł trudów, na pole pracy i walki zwyciężkiej z niebieską muzyką; zresztą tajemnica krzyża Chrystusowego niedostępna jeszcze była rozumowi anielskiemu, bo duchy te błogosławione płakaćby raczej niż weselić się byli powinni przy żalobnym pożegnaniu się ze Synem Bożym, jak to czynili bezwątpienia przy Jego ostatniej krzyżowej Męce. Przyświeca Mu jasnością wielką gwiazda cudowna, ale nie jest przepowiednią ziemskiej Jego wielkości, lecz księgą otwartą, w której tylko On czytać umie, co boskiem napisał palcem o swoim krzyżu boleści, o cierpieniach i poniżeniu wśród swego stworzenia niewdzięcznego; trzem królom każe kadzidla, złota przynieść sobie w podarunku, gorzkość miry, na znak, że od samego początku skazany na cierpienia i poddaje się najopłakanszemu śmiertelnikowi losowi. Stósując przysłowie: finis coronat opus — ostatecznym wytrwaniem i pomyslnym skutkiem wieńczy swe dzieło — dzieło odkupienia naszego, musimy przyznać, że *krzyż* jest tą koroną, wieńczącą całe to dzieło miłości Bożej; nietylko dla tego, że na nim ostatnią krwawą stanowczą i zwyciężką stoczył nasz najsw. Zbawca walkę z szatanem i najboleśniejsze wycierpiał katusze; ale i z tego powodu, że goryczą jego zatrowało się całe ziemskie życie naszego Pana, który swoją wszechwiedzą wyobrażał sobie od początku wszystkie szczegóły najboleśniejszej swojej męki krzyżowej. Pewien historyk pogański opisując Pana Jezusa jako męczyznę prześlicznej budowy ciała wspomina między innymi, że jego anielskie oblicze niewydawało już nigdy uśmiechu, ale często było widziane pomimo swój ujmującej słodyczy i spokoju skropione łzami; przyszłe to boleści krzyża wyciskały je, podobnie jak pot krwawy w ogrodzie oliwnym. Następujące objawienie samego Chrystusa Pana

wyjaśni i potwierdzi nam tę prawdę. Magdalena Orsina, pobożna zakonnica, trapioną była długo boleścią niezmierną; ukazał jej się Zbawiciel św. i zachęcał do cierpliwości, na co Mu pokornie w dziecięcej prostocie odrzekła: „I owszem Panie! chciałabym dla Nieba i Twojej miłości i więcej cierpieć jeszcze; ale niech mi wolno będzie powiedzieć, że Ty, o Jezu! przez trzy godziny tylko cierpiałeś na krzyżu, ja zaś lat kilka już cierpię tę mękę! Biedna ciemnoto! rzecze jej Pan Jezus, co mówisz? od *piętnastej chwili* mego poczęcia cierpiałem w sercu te wszystkie męki, których później doznałem na krzyżu!” Nie mylimy się bynajmniej, twierdząc, że wszystkie cierpienia, wszystkie zasługi Pana naszego Jezusa Chrystusa zbiegają się w krzyżu, jako promienie w słońcu; na krzyżu też zakwitło zbawienie nasze, w krzyżu Chrystusowym złożone są wszelkie nadzieje i duchowne skarby nasze, wedle odwiecznego rozporządzenia najmędrszych wyroków Bożych.

O Mszy Świętej.

*Ciąg dalszy *)*

O NAJZNAKOMITSZYM KAPŁANIE MSZY ŚWIĘTEJ.

Chociaż Ofiara Mszy św. niezmiernie jest wzniosłą i dostojną, z tém wszystkiem wyborność téjże Ofiary niczem innem lepiej poznać się nie da, jak z téj osoby, która tę Boską Ofiarę sprawuje. Co myślisz, że tą osobą jest kapłan zwyczajny, Biskup lub Papiież? O nie! Albo może myślisz, iż tą osobą jest Anioł, albo Święty jaki, albo Matka Boska? — Tą osobą sprawującą tę Ofiarę Mszy św. jest nikt inny, jak tylko kapłan nad wszystkie kapłany, Biskup nad wszystkie Biskupy, Jednorodzony Syn Najwyższego Ojca, Jezus Chrystus, Ów przez Boga Ojca namaszczonej najwyższy kapłan, ów kapłan Najwyższy odwieczny według porządku Melchizedeka. — On to nadaje niewymownie wzniosłej Ofierze Mszy św. tę nieporównaną zacność, iż ta chrześcijańska Najwyższa Ofiara tym sposobem staje się Boską Ofiarą. Ze Chrystus, Najwyższym jest kapłanem Mszy św. udowodniam słowami św. Chryzostoma, który tak mówi: *Kapłani tylko sług miejsce zastępują. Ten zaś, który Ofiarę poświęca i przemienia, jest sam Chrystus, który przy ostatniej wieczerzy chleb przemienił. Toż samo i teraz On czyni. Przeto gdy światowy człowieku patrzysz na kapłana odprawiającego Mszę św. tedy nie myśl, iż ten akt spełnia kapłan, lecz bądź pewnym, że w nim działa niewidoma Chrystusa ręka.*” Temi słowami udowodnia jasno święty Chryzostom, iż Chrystus swoją osobą najważniejsze Mszy świętej ustępy sprawuje, zstępuje z niebios, wino i chleb w krew i ciało swoje przemienia, siebie samego Bogu Ojcu na zbawienie

świata ofiaruje, i jako wierny pośrednik prosi o dobro narodów; że kapłani zaś sługami są Chrystusa, służąc ustami, głosem i ręką—aby przez nich Chrystus tę św. Ofiarę spełnił. —

Jeżeliby znalazł się niedowierzający słowom św. Chryzostoma to mu przytoczę dowód, któremu zaprzeczyć nie może i nie potrafi, to jest postawię mu świadectwo św. kościoła, który na zgromadzeniu Biskupiem w Trydencie tak się wyraża: „*Ofiara na krzyżu i Ofiara Mszy św. jest zupełnie jedną i tą samą Ofiarą, i jest w niej także ten sam Ofiarujący się przez służbę kapłana, który siebie na krzyżu ofiarował.*”

Owoż temi słowami przedstawia nam kościół naukę do wierzenia, iż kapłani są tylko sługami Boga, iż on sam, siebie samego, Bogu Ojcu na ołtarzu ofiaruje, to jest w téj całej mocy, i w tém całym znaczeniu, w jakim krwawą Ofiarę spełnił wisząc na krzyżu! O jakież to zaszczyt niewysłowiony! O jakież to łaska! O jakież to dobrodziejstwo dla nas, iż nasz Zbawiciel Najwyższy raczył stać się kapłanem naszym, naszym pośrednikiem wstawiającym się za nami, gdy w Duchu św. siebie samego w swojej osobie Bogu Ojcu za nas przedstawia i ofiaruje. Ta Jego św. Ofiara musi być zupełnie czystą i niepokalaną, o czem temi słowami przepowiadał prorok Malachiasz w rozdz. 1. w. 11. „*Po wszystkich miejscach, mówi Pan, wieść będą czystą Ofiarę Imieniu mojemu.*” A kościół św. tak się wyraża: „*To jest ta czysta Ofiara, którą żadna złośliwość ofiarującego pokalać nie może.*” Gdyby więc kapłani byli najznakomitszymi ofiarującymi, toby też nie raz Ofiara Mszy św. była pokalaną, a zawsze moglibyśmy wątpić, czyli ta Najświętsza Ofiara miłą była najwyższemu Bogu, owoż dla tego podobało się Bogu Ojcu, aby Najświętszy Syn Jego otrzymał dla siebie imię i urząd kapłana, a według własnych słów Jego: „*Ty jesteś kapłanem na wieki według porządku Melchizedekowego.*” Chociaż więc kapłani czytają Msze św. toć nie są oni głównymi Ofiarującymi, jedynie tylko sługami podrzędnymi tego Najwznioślejszego Ofiarę czyniącego. A podobni owemu słudze, który otrzymawszy dukata od swego pana aby go dał na Ofiarę, nie mógł pokalać monetę, chociaż ją uczynił w grzechu śmiertelnym; tak też nie mogą pokalać kapłani Najświętszej Ofiary Mszy św., którą ofiarują w imieniu Chrystusa, chociażby grzechem byli obciążeni! Gdyby Ofiara Mszy św. sprawowana była przez wielkiego świętego, dostojnego Serafina, lub przez Najświętszą Pannę Maryą, byłaby świętą; — jednakowoż Temu niewypowiedzianie świętemu Bogu, byłaby Ona jeszcze niezadosyć świętą — albowiem Jemu należy taka Ofiara, która zupełnie jest równą i podobną Jego Boskiemu Najwyższemu Majestatowi. Dla tego więc nie chciał poruczyć Chrystus Najświętszej Ofiary Mszy św. ani Aniołowi, ani świętemu, tém

*) Obacz Nr. 4 i 6.

mniej grzesznemu człowiekowi, lecz Sobie Samemu zachował, aby co dzień swojemu Wszemocnemu Ojcu za zbawienie swoich kochanych wiernych — w sposób tak niewymownie wzniosły, silny i niepojęty — czynił Ofiarę, i przez to, Najświętszej Trójcy nieskończenie wielkie sprawiał przypodobanie.

Z wyż powiedzianego wypływa, iż w każdej Mszy świętej jest niezmiernie godność, uczczenie i miłość Chrystusa Boga-człowieka Ofiarę sprawującego, — przewyższająca rozum ludzki i wszystkich Aniołów. Objawił to Chrystus świętej Mechtyldzie następującymi słowami: „*Ja tylko wiem i rozumiem dokładnie jak Ja siebie codziennie na ołtarzu dla zbawienia wiernych ofiaruję — tego rozumieć nie mogą zupełnie ani Cherubiny ani Serafyny, ani też wszystkie siły nieba.*“ O mój Boże, jakież doskonałe i nieoszacowane musi być to Ofiarowanie się Chrystusa we Mszy świętej, gdy takowe nawet najnieźdrze potęgi niebian pojąć, ani też zrozumieć nie mogą! O mój najukochańszy Jezu! jakże niedocieczone być musi to Twoje Ofiarowanie się, gdy poświadczasz, że tylko Ty przez Twoją Boską mądrość i Twoją doskonałość Niebiańską wiész i pojmujesz to Ofiarowanie! O jakże szczęśliwym jest ten człowiek, który jest obecnym Mszy św. i przez to zasługuje, iż Ty Chryste Panie tę niepojętą, tak skuteczną i zbawienną dla Niego spełniasz Ofiarę! —

Weź sobie do serca te słowa, i rozważ, jak wielki pożytek tobie przynosi słuchanie Mszy świętej, albowiem Chrystus w Nięj sam ofiaruje się, — Siebie jako pośrednika między Boską sprawiedliwością i twoją nieprawością stawia, i sprawiedliwą karę, którą zasługujesz codziennie przez twe grzechy, albo całkiem oddala, lub też wstrzymuje. O gdybyś to poznał prawdziwie, jakże serdecznie tęskniłbyś do Mszy św. kochałbyś ją — o jakbyś ją nigdy nie opuszczał i takową nabożnie słuchał. O zapewne wolałbyś w tedy w doczesnych dobrach jaką szkodę ponieść, niż przez opuszczenie pełnej zbawienia Mszy św. wystawić duszę na tak wielką stratę! —

Ciąg dalszy nastąpi.

RECENZYE.

UWAGI NAD ANNEXEM DO DEPEŠZY KSIĘCIA GORCZAKOWA, MINISTRA SPRAW ZEWNĘTRZNYCH W PETERSBURGU, PRZECIW STOLICY APOSTOLSKIEJ, Z POWODU ALLOKUCYI OJCA ŚWIĘTEGO PIUSA IX. O PRZEŚLADOWANIU KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO POD PANOWANIEM CARATU.

Rzeczony annex mówi: „*Zasada tolerancji religijnej leży w tradycjach rządowych, również jak i w obyczajach Rosyi.*”

Jeżeli by tak było, natenczas gabinet rossyjski zupełnie odstąpił od tej zasady. Dość tu przypomnieć

gwałty, i okrucieństwa, któremi milliony katolików wschodnio-sławiańskiego obrządku, przymuszeni byli odstąpić swęj wiary, i w pędzeni zostali w objęcia rossyjskiego odszczepieństwa. Setki najgodniejszych, najuczeńszych, najzacniejszych kapłanów tegoż obrządku, ulegli strasznym katuszom, i stali się męczennikami lub wyznawcami.

Dość przypomnieć, ile kościołów zachodnio-lacińskiego obrządku zagrabionych zostało na rzecz mokiiewskiego odszczepieństwa, czyli tak zwanęj religii państwa.

Jeżeli to się zowie tolerancją religijną, natenczas państwo Mohamedańskie, czyli Ottomańskie w Konstantynopolu, nierównie lepiej i szczerzej tę zasadę pojmuje i zachowuje. Nero, Domicyan, Trajan, Dyoklecyan, i inni rzymsko-pogańscy Imperatorowie także reprezentowali tolerancją rzymskie państwa. Tolerowali wszystkie wiary, tylko prześladowali i męczyli Chryścian. *Religijna tolerancja*, oto wcale niewłaściwe wyrażenie księcia dyplomaty w odniesieniu do katolickiego kościoła w prowincjach dawniej Rzeczpospolitę Polskę stanowiących. Godziłoby się pamiętać na Odezwy i Proklamacye przy zaborze tych krajów uroczyste czynione. Tam nie było mowy o tolerancji, ale o należytem zachowaniu wszelkich praw kościołowi katolickiemu w tych krajach przynależnych.

O tolerancji dla katolików mogła być tylko mowa w Moskwie i na stojaszczej Rosyi.

Książę Gorczaków jako dyplomata, zrozumiećby to powinien, że, gdzie już jest mowa o tolerancji, tam samo przez się ustać już powinna mowa o wywieraniu szczegółowej nad jakim wyznaniem opieki, która z natury rzeczy podaje sposób do gnębienia, uciśnienia i prześladowania.

Któż wilkowi oddaje w opiekę owce, lub jastrzębiowi gołębie?

Jeżeli dynastia petersburska identyfikuje siebie i przyszłość swoją z odszczepieństwem rossyjskiem, jakimże cudem będzie chciała nominować kościołowi katolickiemu takich Biskupów jak przynależy, i nie ograniczać ich w prawach właściwych ich stanowisku i obowiązkom?

Tu już nierównie uczciwiej postępuje Sułtan turecki, który sobie żadnych praw nominacyi Biskupów nie rości, ale zostawia chrześcian ich losowi, nie tamując w niczem wewnętrznego rozwoju ich kościołów i wyznań.

Zaprawdę, gdyby Nero lub Dyoklecyan przywłaszczyli byli sobie te prawa, względem chrześcian, które Carat Petersburgski dziś wykonywa nad katolikami w swém Państwie, o zaiste! niebyliby potrzebowali używać tak krwawych katuszy i okrucieństw na wytępienie chrześciaństwa. Ani jednego wieku niepotrzebaby było na wyniszczenie religii Chrystusa z oblicza

ziemi, gdyby to się stać mogło. I tu leży najistotniejsza różnica między Caratem a Sultanatem. Jeden jak drugi odzywa się: „z pewnemi środkami raczej obronemi, niż ograniczającemi(?) które stanowiąc prawa organiczne cesarstwa“..... „utrzymane były tylko w celu zabezpieczenia kościoła panującego od propagandy.“

W tém Carat i Sultanat zupełnie są sobie podobne. W Rossyi niewolno pod najostrejszymi karami przyjąć szyzmatyka do katolickiego kościoła, w Turcyi Machometanina do chrześcijaństwa. Ale Sultanat dalej nie idzie. Zostawia wszelką swobodę chrześcijaństwu, i nie miesza się w jego sprawy. Gdy przeciwnie Carat takie sobie prawa przywłaszcza względem katolickiego kościoła, jakie nawet katolickiemu Monarsze nie we wszystkim przystoją. A przywłaszczywszy je sobie używa je, czyli raczej nadużywa na ucisk i prześladowanie katolickiej wiary.

To się ma dzieć, jak mówi dalej annex: „W celu zapewnienia władzy monarszej przeciwko wkraczaniom dworu rzymskiego, zabraniając poddanym ruskim wyznającym religiję rzymsko-katolicką, bezpośrednich stosunków z papieżem, który zarazem jest obcym monarchą.“

Od czasu Henryka VIII króla Anglii, który na tę samą nutę śpiewał, zmądrzeli już do tego stopnia wyspiarze Wielkiej Brytanii, że taką argumentacyę z sztyderyczym przyjęliby uśmiechem, i poczytaliby ją za istną nedorzeczność. Zaprawdę Sultanat w Stambule nierównie więcej pojawia w tym przedmiocie zdrowego rozsądku.

Czyliż Carat boi się, aby Papież w taki sposób niepostępował w jego Państwie, używając katolicyzmu, w jaki on postępuje w Turcyi, używając odszczepieństwa wschodniej cerkwi, na niekorzyść i zagubę tegoż sąsiedniego sobie mocarstwa? Zdaje się, że ta trwoga Rossyi, jak najzupełniej byłaby bezzasadną. Wojska Papieża jako „obcego Monarchy“ nie są w stanie wydać wojnę Rossyi, a gdyby ją nawet wydały, to niewiem którędy by się do Rossyi dostać mogły. Trzeba więc chyba stać na bardzo niskim stopniu oświaty, aby się obawiać Papieża z tego tytułu, że jest „obcym monarchą.“ I tu znowu Sultanat nierównie zdrowszy ma pogląd na rzeczy, i nierównie korzystniej przedstawia się niżli Carat, bo się wcale z tego tytułu nieobawia Papieża, iż tenże jest „obcym monarchą,“ ani niezabrania swym katolickim „poddanym“ iżby w rzeczach wiary znosili się ze stolicą apostolską, bo niechce ugniatać ich wyznania i sumienia. Czyliż książę Gorczałów chce przezto powiedzieć, że się monarchizm z instytucją Papieżstwa zgodzić nie może? Dzieje przeszłości sprzeciwiałyby się takiemu twierdzeniu, a co do przyszłości, to chybaby tylko tyle z tego wynikło, że rossyjski monarchizm absolutnie z papieżstwem zgodzić się nie zdoła. Pocóż więc natenczas robić było konkordaty z stolicą apostolską? Lepiej powiedzieć otwarcie,

albo Papieztwo albo Carat ustąpić musi z oblicza ziemi! Zaprawdę powiadam wam, to powiedzenie wasze, między nami uśmiech tylko litośny wzbudzić by zdołało, ale dla was byłoby samobójstwem. —

Ciąg dalszy nastąpi.

Dolina Jozafata.

Dziełko pod tym tytułem, X. Felixa Gondka, Plebana w Krzyżanowicach, dyecezyi Tarnowskiej, już drugiego doczekało się wydania. Jest to upominek, który on okolicznemu swęj Parafii, a czytającemu ludowi, przywiózł ziemi świętej, do której pielgrzymował. Wrażenia swoje na dolinie Jozafata, rozciągającej się u stóp Jerozolimy, skreślił On żywemi barwami i w zajmujący sposób i podał je czytelnikowi do rozważania, do rozmyślenia, do obudzenia skruchy, pokuty, i nawrócenia. Do czytań więc niedzielnych dla ludu to dziełko szczególnie jest pożyteczne.

Dolina Jozafata w przysłowiu jest narodu. Tam się mamy zejść i obaczyć wszyscy w czasie powszechnego zmartwychwstania, tam, na tym odwiecznym Jerozolimy cmentarzu ma nastąpić sąd ostateczny! Ileż to przedmiotów do zatopienia się w zbawiennych myślach, do obudzenia dobrego życia przedsięwzięć! Te myśli rozwija autor w następujących rozdziałach: 1. Krzyż na niebie. 2. Zmartwychwstanie ciał. 3. Sędzia żywych i umarłych. 4. Wyrok. 5. Wieczność. 6. Zakończenie. Wspomnieć tu wypada i o nakładcy tego dziełka. Jest nim W. Jaworski, który po ś. p. Walerym Wielogłowskim dalej prowadzi nakłady księgarni katolickiej w Krakowie. Chlubnie wywiązuje on się ciągle z tak zbawiennego przedsięwzięcia, czego rozliczne wydania, o których nam nieraz wspomnieć przyjdzie, zaszczytnym są dowodem.

KRONIKA.

Stan Kościoła katolickiego w królestwie greckim.

Dalszy ciąg.

Prawo w Grecyi jest dla katolików bardzo korzystne. Mogą oni najswobodniej zawięzywać stowarzyszenia religijne wszelkiego rodzaju i starać się o jak największe ich rozkrzewianie. Gdy po ukończeniu w Grecyi walki o niepodległość zebrała się w Londynie konferencyja celem urządzenia państwa greckiego, Francya ustąpiła prawa protektoratu nad katolikami na Archipelagu zamieszkałemi, prawowitemu rządowi Grecyi, wszakże z tym wyraźnem zastrzeżeniem, że religija katolicka zupełnie używać będzie swobody. Nadana Grecyi w roku 1844 konstytucyja ogłosiła wprawdzie schyzmatyką religiją za religiją panującą, ale równocześnie zabezpieczyła wszystkim w Grecyi istniejącym wy-

znaniom chrześcijańskim swobodne wykonywanie swych obrzędów religijnych. Uchwałę tę potwierdzono w nowej ustawie konstytucyjnej, przyjętej przez zgromadzenie ludowe przed dwoma laty. Z tego widzimy, że prawodawstwo greckie w niczym nie stawia przeszkód szerzeniu się religii katolickiej. Co więcej, duchowieństwo katolickie używa szczególniejszej opieki prawa, a stanowisko jego jest pod pewnym względem nawet daleko korzystniejsze od stanowiska duchowieństwa prawosławnego. Za przykładem innych rządów europejskich rząd grecki zabrał swemu duchowieństwu dobra kościelne, za co mu płaci pensyję, gdy tymczasem dobra duchowieństwa katolickiego, stosownie do podpisanej w roku 1830 ustawy konstytucyjnej, pozostały dotąd nietknięte.

Katolicy pod względem prawa te same mają przywileje, co inni obywatele państwa. Mieszkańcy rozmaitych wysp obierają także i katolików jako deputowanych na sejm do Aten, gdzie zwykle 7—8 krzesel zajmują. Kilku katolików zajmowało już najwyższe w państwie stanowiska, kilku nawet zostało ministrami.

Zachód o ludach mieszkających na Wschodzie zwykle ma całkiem skrzywione wyobrażenie. Greków zwłaszcza uważamy powszechnie za wielkich fanatyków. Doświadczenie jednakże uczy nas inaczej. Grecy są wprawdzie do swej wiary bardzo mocno przywiązani, lecz umieją oni równocześnie szanować wolność i swobodę innych wyznań. Jednego tylko nie wiedzą Grecy, t. j., że są ludzie na świecie, którzy właściwie żadnej nie mają wiary.

Wskutek takiego poszanowania innych wyznań, nie tylko katolicy używają zupełnej wolności, ale i Turcy mogą swobodnie wykonywać obrzędy swoje religijne. Nadto w obliczu prawa stoją na równi z innymi obywatelami i do urzędów publicznych bywają przypuszczani. Niedawno temu w pewnym dość znacznym mieście przełożonym był muzułmanin. Gdy w roku 1854 Wysoka Porta wraz z Francją proponowała wyznawcom islamu zamieszkałym w Grecyi, aby się przenieśli do którejkolwiek z prowincyj tureckich, ci odrzucili propozycją rządu tureckiego stanowczo.

Jakkolwiek stanowisko Kościoła katolickiego w Grecyi jest poniekąd, jak się nadmienilo, bardzo korzystne, to z drugiej strony zaprzeczyć nie można, że katolicy z tego położenia w ogólności korzystać nie umieją. Dla braku energii nie wywierają oni (z małemi wyjątkami) znacniejszego wpływu, a co gorsza, liczba ich od lat kilkunastu zmniejsza się w sposób zagrażający; w przeciągu bowiem ostatnich lat 30 prawie o jedną trzecią się zmniejszyła. Powodów smutnego tego faktu mamy kilka. Jednym z najważniejszych jest objawiające się tamże wybitnie poczucie narodowości. Katolicy w Grecyi—z wyjątkiem tych, którzy na wyspach jońskich mieszkają—dotąd nie łączyli się nigdy do żadnego narodowego ruchu. Właśnie od chwili, kiedy to poczucie narodowości i patryjotyzmu obudziło się w Grecyi, liczba katolików poczęła się umniejszać. Za panowania tureckiego katolicy Archipelagu mieli poniekąd uprzywilejowane stanowisko. Pod osłoną Francyi byli wolni od wszelkich gwałtów i ucisku, na jakie inne wyznania ze strony Turków ciągle były wystawiane. Gdy naród grecki tłumnie rzucił się do walki o niepodległość swoją, katolicy, mieszkańcy wysp, zostali bezczynni. Nie czując nigdy ucisku tureckiego jarzma, nie brali żadnego udziału we walce, skutkiem

czego po zrzuconiu jarzma tureckiego w nader wyjątkowym i niepociesznym ujrzeniu się położeniu, w którym też aż dotąd pozostają.

Ciąg dalszy nastąpi.

— Nakładem księgarni i Wydawnictwa dzieł katolickich w Krakowie, wyszła broszura pod tytułem: „*O istocie i znaczeniu kościoła*“ przez X. Biskupa *Ségur*, przekład z francuzkiego podług 32 wydania. O tém pisemku osobno jeszcze pomówimy. —

PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

Rzym. Dnia 10 t. m. odbyła się w kościele Ś. Piotra wspaniała uroczystość beatyfikacji wielobnego Benedykta z Urbino zakonu Kapucynów. —

— Tutejsza Księgarnia i Wydawnictwo dzieł katolickich i naukowych piérwój ś. p. W. Wielogłowskiemu a teraz W. Jaworskiemu otrzymała z Rzymu znaczną ilość fotografii ś. p. *Władysława Drukutejny*, Reformata, o którego śmierci w N. 3 „*Krzyża*“ donosiliśmy; Exemplarz tych fotografii sprzedaje się po 30 Centów. —

Odpusty w Krakowie.

Dnia 23 Lutego rozpoczyna się w kościele XX. Reformatów Nowenna na cześć Ś. Kazimierza Wyznawcy P. K. P. która zakończy się czterdziesto-godzinnym nabożeństwem w dniach 2. 3. i 4. Marca. Jego Świątobliwość Pius IX Papiież pod dniem 11 Sierpnia 1864 r. nadał wiecznemi czasami pod zwykłemi warunkami w czasie Nowenny Odpust 300 dni, zaś w sam dzień św. Kazimierza i przez całą Oktawę odpust zupełny. — Dla wygody chrześcijan katolików X. Kazimierz Oszacki, Wikaryusz kolegiaty Ś. Floryana w Krakowie, zebrał i wydał r. 1858 nakładem i czcionkami Karola Budweisera: „*Nabożeństwo na cześć św. Kazimierza królewicza, Wyznawcy, Patrona Polskiego.*“ Exemplarzy tego dziełka nabyć można w zakrystyi kościoła XX. Reformatów. Autor zamieścił na czele Słowo do duszy katolickiej, dalej Żywot św. Kazimierza podług X. Piotra Skargi Tow. Jez.—poczem dziewięciodniowe nabożeństwo na cześć św. Patrona naszego. W roku zeszłym w Nrze 44. „*Krzyża*“ pod dniem 4. Marca zamieszczono w krótkości Żywot św. Kazimierza, Wyznawcy, królewicza polskiego, — pod którego wezwaniem fundowany kościół XX. Reformatów. —
X. Z. W.

KORESPONDENCYA.

Ciąg dalszy.

Odpowiedź na pytania.

Zapytana Redakcyja co do niektórych punktów rytualnych, odpowiada niniejszém co następuje:

Pyt. 5. Czy powinien być noszony krzyż w procesyji w dni Niedzielne?

Odp. In omni processione, etiam quae fit cum SSmo, portari elevarique debet crux, quasi

regale vexillum et signum triumphale, et quidem *aversa* a sequente clero imagine Crucifixi, quasi Christus Dominus praeiret. Vide Caeremoniale Episcoporum, Garatum etc. Excipiuntur 1 Crux Papalis et Archiepiscopalis, cujus imago ipsis obversa est. 2do quando processio sistit se in aliquo loco, debet interim imago Crucifixi conversa esse ad Clerum. —

Pyt. 6. Czy powinni kłęzczeć, którzy niosą chorągwie, ebrazy, baldachim?

Odp. Fit tantum ab ipsis inclinatio capitis, non genuflexio, eo tempore, quo gestant vexillum, baldachim, aut alia hujusmodi.

Pyt. 7. Czy to jest abusus trzy w jednym dniu robić wystawienia, i śpiewać suplikacye, (Święty Boże, itd.) na przykład na Roratach, na Sumie, i na Nieszporach?

Odp. „Non licet Regularibus, etiam in propriis ecclesiis, SSm Eucharistie Sacramentum publice adorandum exponere, nisi ex causa publica quae probata sit ab Ordinario; ex causa autem privata possunt, dummodo SS. Sacramentum e tabernaculo non extrahatur, et sit velatum, ita ut ipsa sacra hostia non videatur.” S. Congregatio Epp. 10. Decbr. 1602. — 17. Aug. 1630. — 14. Januar. 1648. — 16. Mart. 1726. Benedict. XIV. „Expositio SSmi Sacramenti facienda non est, nisi ob publicam causam et gravem... Et ita Ordinarii fieri curabunt nedum in ecclesiis saecularibus, sed etiam regularibus.” 1. Septbr. 1598.

„Si quandocumque privata ex causa SSa Eucharistia exponenda videbitur, a tabernaculo nunquam extrahatur, sed in pyxide velata in aperto ejusdem tabernaculi ostiolo, cum assistentia alicujus Sacerdotis superpelliceo et stola induti, et cum sex saltem luminibus cereis collocetur.” Eadem Congr. 9. Decbr. 1602.

„Monialibus, etiam quae subsunt regimini Regularium, absque licentia Episcopi non licet in earum ecclesiis exponere SSm. Sacramentum.” Congr. Conc. 16. Martii. 1743.

„Parochis et Vicariis abbatialibus non licet, absque licentia Episcopi, publicae venerationi exponere SS. Eucharistiam.” Eadem Congr. 30. Maji 1669. — 4. Febr. 1702. Quod servandum est singulis tertiis Dominicis, et per totam octavam festivitatis SS. Corporis Christi.” — Eadem Congr. 4. Febr. 1719.

Scitu etiam dignum est:

„Consuetudinem deferendi stolam a Sacerdotibus tempore conductus, et in sepultura defuncti, esse abusum omnino eliminandum.” Pius VII. per decretum generale ddo 7. et 10. Septbr. 1816. — Et stolam adhibendam esse solummodo in Sacramentorum confectione et administratione.” S. R. Congr. 26. April. 1834.

ROZMAITOŚCI.

Pomiędzy papierami archiwum kościoła parafialnego w Łącku dyec. Tarnow. znalazłem arkusz in folio zapisany przez jakiegoś komendarza tejże parafii niemający atoli ani daty ani podpisu piszącego: mimo to wzbudzający niejaki zajęcie. Na pierwszej półarkuszowej karcie zrobiony spis danin i powinności do kościoła i dla plebana, a zalegający u parafian. Na czele stoi In Nomine Domini. Pismo zaś rozpoczyna się temi słowy:

„Zważając różne Łąckiego Kościoła dyspozycye, które częścią realne częścią pozorne są, aby czasu swojego s nich nie urosła do rozróżnienia okazy, dla ułatwienia ich z powinną Submissyą tak się konnotują:” następują wykazania w kilku punktach. Te ukończywszy kreśli dalej jakby koncept zażalenia i skargi na parafian do dalszej zwierzchności. Właśnie też ta treść zdolna zająć uwagę naszą, albowiem daje nam niejaki wyobrażenie o charakterze moralnym i obyczajach owieczek jednej z podatrzańskich parafii patronatu Staro-Sandeckich Klarysek; najprawdopodobniej z wieku 17.

Ustęp o którym mowa brzmi dosłownie, w wiernym odpisie jak następuje.

Do Rządu dobrego i Bojaźni Bożej.

1. Gospodarze i Komornicy i insi ludzie luźni wieszający się po wsiach w Kościele ledwo raz w Rok bywają, na to karania nie masz, prosi Kościół i Pastérz, aby karanie na takich postanowione było, i Wojtowie aby mieli dozór ludzi takich każdy w swojej Wsi.

2. Lichwami się bawi siła ich, których kościół Boży zakazuje, i prosi o naznaczenie na nich karania.

3. Różne rzeczy dzieją się pod tym Dzwonem z Obrazą Bożą, wywołania różne J J J*) Kościół nie wie o karaniu a był zwyczaj dawny, że naznaczano winy do Kościoła, teraz nie.

4. Kradzieży w polach dzieją się wielkie ztąd że siła jest Chałup i Komorników, którzy bydło mają a mało sięją tylko cudzym, i dobrym, i pracą żyją.

5. Podczas Kolędy na Błogosławieństwie nie bywają i owszem umyślnie się kryją, prosi Kościół o naznaczenie karania na tych.

6. Z Szyęki**) w tym kluczu Swawola wymyśliła, na których wiele się dzieje rozpusty Obrazy Bożej, już było tego zakazano: teraz się znowu odnawiają, i zakazu kościelnego o muzykę nie słuchają, prosi kościół o naznaczenie karania i win na swawolnych i na tych, którzy tych w dom przyjmują.

C. d. n

*) Takie znaki w rękopiśmie.

**) Tak napisano. Żdaje się: Szyński